

NUMER 1  
Marzec 2012

# CooltURalni

magazyn studencki

Dr Paweł Korzeniowski

mówi nam o swoich  
autorytetach,  
koszmarach nocnych,  
zainteresowaniach

DLACZEGO MOŻESZ  
PRZEPROWADZIĆ  
ŻYDÓW PRZEZ MORZE  
CZERWONE?

UCZTA MELOMANA

relacja z koncertu

# SPIS TREŚCI

3 Zaczynam

## WYWIAD

4-5 Wywiad z dr Pawłem Korzeniowskim

## RELIGIA

6-7 Dlaczego Mojeżesz przeprowadził Żydów przez Morze Czerwone

## MUZYKA

8 Uczta Melomana

## KULTURA

9 Kultura w okresie powojennej Polski

## SPORT

10 Wspinaczka - trening ciała i umysłu

## KALENDARIUM

11 Plany na marzec?

## RELACJE

12 Tańczyć każdy może!  
Wizyta w Jarosławiu

## KSIĄŻKI

13 Nowinki książkowe

## ŚLADAMI....

14-15 Śladami krzyży bruśnieńskich

Kontakt: [coolturalni.gazeta@gmail.com](mailto:coolturalni.gazeta@gmail.com)  
**facebook - CooltURalni**

Opiekun gazety: dr Paweł Korzeniowski

Redaktor naczelna: Justyna Płonka([jusplo@interia.pl](mailto:jusplo@interia.pl)), Karolina Szkoła ([karolina-szkola@wp.pl](mailto:karolina-szkola@wp.pl))

Zdjęcia, fotoedycja: Karolina Zdzałik

Redaktorzy: Joanna Gajda, Gabriela Pięciak, Anna Śliwa, Justyna Pomykała, Weronika Rusinek, Justyna Piekło, Anna Orzech

2 CooltURalni

# Słowo od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

przed Wami pierwsze wydanie „Coolturalni”. Początek wiosny to idealna pora na podjęcie nowych działań, powietrze coraz cieplejsze, dni dłuższe. Na życie patrzemy z innej perspektywy - przez różowe okulary, a do głowy przychodzą tylko zwariowane i szalone pomysły. Zapraszam Was do świata kultury. Od nas dowiedzieć się co dzieje się na uczelni, na jakie wydarzenia warto zwrócić uwagę w tym miesiącu, na co pójść do kina, a na co do teatru. Mamy nadzieję, że natraficie na artykuł, który Was zainteresuje.

Czytajcie. Komentujcie.

Justyna Płonka, Karolina Szkoła

# Zaczynam...

Bo zaczynanie jest trudne, czasem łatwiej przychodzi, ale z czasem łśni, błyszczy pod słońce, gdy chwytasz je w ręce zagładając głębiej. Przecieram je wtedy błękitną szmatką, by broń boże nie zrobić rysy, zaplamieć przypadkiem. Zwyczajnym krokiem wracam do siebie, do ciężkiej broni, tarczy i misy, w której co rano znajduje ołów, do której czasem wsypuje ziemię, aby przyćmiła względne błyszczenie, aby co rano zaczynać od nowa, aby uwierzyć, że ołów choć ciężki czasem potrzebny bardziej niż błysk lżejszy.

Zaczynam, poci się gdy widzi uśmiech, rumieni gdy podaje rękę, a ja zaczynam, krocze w tę stronę, stopa jedna, potem druga, synchronizuje me ręce potem i biodra i twarzy jest więcej, zaczynam mówić, słuch więc tępieje, zaczynam zaczynać choć nie zawsze wiem co i czy warto popychać się nadal do nowych prądów i zadać kolejną pracę domową i zmuszać to wszystko, zaczynać od nowa, tkwić w błędnym kole, zażywać karmę spijając nadzieje.

Zaczynam choć nie zawsze wiem dlaczego, w jaki sposób wykonać w praktyce swe myśli. Zaczynam bo zaczynanie jest „fajne”, tak czyste nienamacalnie, nie możesz go objąć ani przytulić, możesz zacząć, popatrzeć, podglądnać chwileczkę ale przenigdy nie ujrzysz w całości. Zaczynanie przychodzi na chwile, ucieka, nie będzie czekać na myśli, nie spełni złudzeń, nie zliczy chęci.

Zaczynam, choć niedomknięte wczorajsze drzwi robią tu przeciąg, ciągnie gdzieś z kąta, robi się zimno. Zakładam sweter, ten zielonkawy od babci, co rano przywiozła, za wcześniej. Więc od początku zaczynam zakładać ten sweter od babci i znowu zaczynam zaczynać, zaczynam w kółko, zaczynam zaczynać a czy kiedykolwiek koniec zaczynać się skończy czy zaczynanie jest fazą przystępną czy może okresowym paragrafem na słupie wśród liści jesiennych co upadają pod stopy zmoczonej kartki?

Zaczynam, zaczynam upadać ale i otrzepywać kolana należy, kiedyś wiec podnosić i jedno i drugie zaczynam, a czy kiedykolwiek to skończę zaczynać, zaczynam, zaczynam więc kończę, kończę wiec zaczynam. I na sam koniec zaczynam, więc kończyć zaczynam a kiedy kończę znowu zaczynam i tak zaczynaniem końca nie widać, do końca rana zaczynać na nowo, z samego rana zaczynać będę swe zaczynanie, czy słyszysz czasem podobne gadanie?

Zaczynam, choć skończyć dokładniej nie mogę, ale z nadzieją, że zacznie, wypełni te dziury i niedociągnięcia, pogłaska pustkę by móc od nowa bez plam tysięcy mieć nową kartę i nową szansę by móc na nowo zacząć i kiedyś może nie skończyć, bo kiedy skończysz nie można zacząć, a kiedy zaczynasz kiedyś i skończysz. Bawię się więc, wiruje więc wszechświat, wirują łąki, wirują ludzie, zwierzęta, rośliny, wiruje świat co zaczyna świecić, wiruje i noc gdy zaczyna gasnąć, wiruje i pustka i głębia razem, wiruje i przestań i równoczesność. Zaczyna przepalać się linka początku, znowu się kończy knot w świeczce, ale i właśnie w tym momencie zaczynam, bo zaczynanie jest nie uniknione, częściej zaczynać niż kończyć będziesz.

I na sam koniec parę słów jeszcze, chwileczkę, o zaczynaniu i końcu, początku i środku bo - Samo kończenie jest pewnym zaczynaniem - Samo zaczynanie pewnym kończeniem.

Joanna Gajda

CooltURalni 3

## Jest Pan Doktor autorytetem wśród osób zajmujących się polityką. Kiedy zainteresowała Pana ta tematyka?

Trochę to może mało oryginalne – zawsze mnie to interesowało. To znaczy wiadomo, że od dziecka nie siedziałem w kołysce i nie oglądałem wiadomości. W czasach licealnych starałem się być na bieżąco. Polityka międzynarodowa, historia – to mnie interesowało. Lubiłem wiedzieć dlaczego?, dlaczego coś się dzieje? Zawsze mnie interesowało jak to jest zrobione. Czy faktycznie jest tak jak ktoś nam to mówi w telewizji czy prasie? Im człowiek jest starszy, tym zadaje pytania coraz bardziej głębsze. Trochę też na wszystko ma wpływ przypadek, zacząłem drugi kierunek – politologię. Udało mi się studiować to co mnie interesowało. Teraz też staram się być na bieżąco z tym, co się dzieje na świecie, książkę też czasami jakąś przeczytam (śmiej). Nie było jakiegoś przełomowego momentu, kiedy zacząłem mieć takie zainteresowania. Po prostu lubię wiedzieć różne rzeczy. Człowiek, jeśli wie, potrafi reagować. Niewiedza jest grzechem.

## Panie Doktorze, kto jest Pana mistrzem, autorytetem?

Ciężkie pytanie. Nie chciałbym wymieniać jednej osoby, gdyż tak naprawdę w naszym życiu jest wiele autorytetów zaczynając od rodziny, jako dzieci mamy mamę, tatę. Jeśli chodzi o studia, wymienię kilka osób takim pierwszym mistrzem był profesor Waław Wierzbieniec u którego pisałem pracę magisterską.

Profesor nauczył mnie całego warsztatu i tutaj wielkie wielkie podziękowania zawsze mu za to składam. Takim autorytetem jest również Andrzej Olejko, mój kierownik zakładu, u którego z kolei pisałem pracę doktorską. Profesor Olejko wciągnął mnie na wielkie wody nauki z Rzeszowa na środek Polski, na jedną, drugą konferencję, trochę też na siłę rzucając lekkie kłody pod nogi, stawiając wysoko poprzeczkę. Sporo mnie nauczył i śmiało mogę powiedzieć, że to kim dzisiaj jestem, po części właśnie jemu zawdzięczam.

## Wróćmy na chwilę do Pana lat studenckich. Czy był przedmiot, którego Pan nie lubił?

Oczywiście, że tak – język łaciński. Lingua Latina pulchra es, wciąż to pamiętam. Nie dlatego, że kochałem ten język, ale musiałem biegać, zaliczać, uczyć się nocami. Ile mnie to wysiłku kosztowało, żeby tą trójcę mieć (bardzo dużo przyp. red.). To był przedmiot, który najmniej mi odpowiadał. Nie mam zacięcia językowego. Angielski, niemiecki dogadam się, ale w sposób jaki, my Polacy umiemy, czyli więcej się pokazuje niż się mówi. Jeśli chodzi o łacinę, to niestety trzeba tą gramatykę poznać. To był duży dla mnie problem, a już mówiąc tak poważnie, łacina po dziś dzień śni mi się po nocach.

## Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Justyna Płonka, Karolina Szkoła

# Wywiad z Dr. Pawłem Korzeniowskim

Jeśli chodzi o politykę  
chyba się do niej nie nadaję

Zawsze znajdę czas na  
przeczytanie dobrej książki

Cenię u innych  
szczerłość i punktualność

Mój raj na ziemi to  
łóżko „pod wieloma względami”

Nigdy nie znudzi mnie  
historia

Do łez rozbierają mnie  
kabarety i dobre skecze

Mało kto wie, że  
słucham heavy metalu

Oddałbym dużo za  
6 w totka

Nie odmówię sobie  
drinka raz w tygodniu

Gdybym skonstruował wehikuł czasu,  
chybabym z niego nie skorzystał

W życiu kieruję się zasadą  
przez trud do gwiazd

J  
E  
D  
N  
Y  
M  
  
Z  
D  
A  
N  
I  
E  
M

# DLACZEGO MOJESZ PRZEPROWADZIŁ ŻYDÓW PRZEZ MORZE CZERWONE?

- BO WSTYDZIŁ SIĘ PRZEZ MIASTO

Pytanie-żart jak setki można znaleźć w Internecie. Może nie najśmieszniejsze, ale można je tu wydrukować bez większej obawy, bo nie razi brakiem wyczucia, empatii czy wręcz po prostu chamstwem. Zdecydowana większość dowcipów tego typu dotyczy przecież tragedii związanej z holokaustem i dziwić może to, jak wielki ubaw mamy dowiadując się np., że: mały żydek na kominie - czeka na rodzinę.



rodzina Ulmów



fot. A. Pięciak

Może to nie jakiś ogromny problem, ktoś powie, że przecież jest również mnóstwo kawałów o Szkotach, blondynkach czy lekarzach. Nie da się jednak nie zauważyć, że Żydów traktujemy zupełnie inaczej niż wspomnianych Szkotów czy lekarzy. Wystarczy poświęcić 18,45 zł. i ściągnąć ze strony Ośrodka Badania Opinii Publicznej raport zatytułowany Antysemityzm w Polsce A.D. 2010, by przekonać się, że aż 46,7% naszych rodaków zgadza się ze stwierdzeniem, że Polacy nie lubią Żydów. Nie trzeba zresztą szukać daleko. Przecież nawet w naszym mieście, na naszych stadionach można spotkać się z przejawami antysemityzmu, który wciąż jest obecny w polskiej świadomości.

Z drugiej jednak strony nasza ojczyzna może pochwalić się największą liczbą odznaczonych izraelskim orderem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. To najwyższe odznaczenie przyznawane jest obcokrajowcom za ratowanie Żydów podczas II wojny światowej. Otrzymało go 6195 Polaków, co stanowi ok 25% ogółu odznaczonych. Wśród uhonorowanych najbardziej znany w naszym regionie jest Józef Ulm, który wraz z żoną i siedmiorgiem dzieci został rozstrzelany przez Niemców za ukrywanie Żydów.

Prawdziwe jest więc stwierdzenie Szewach Weiss'a byłego ambasadora Izraela w Polsce, który wypowiada się na temat stosunków polsko-żydowskich w ten oto sposób: "Między Żydami a Polakami nie mogą być normalne stosunki. Albo zły, albo bardzo dobry" (!). Nasi rodacy rzeczywiście bardzo często przyjmują skrajne postawy wobec mniejszości żydowskiej. Może być to trochę niezrozumiałe, szczególnie w Państwie gdzie tak dużo mówi się o szeroko pojętej tolerancji i otwartości na innych.

„MIĘDZY ŻYDAMI A POLAKAMINIE  
MOGĄ BYĆ NORMALNE STOSUNKI.  
ALBO ZŁY, ALBO BARDZO DOBRY,

Większość trudności w tych relacjach wynika z braku wiedzy o życiu i specyficznej kulturze Żydów. Wiele jest też różnych, często zupełnie bezpodstawnych stereotypów, które przekazywane są nam od starszych pokoleń. Trudno jest zaakceptować to czego nie znamy, czy nie rozumiemy. Często boimy się odrębności i "inności". Zupełnie inaczej wyglądałaby ta kwestia gdyby stać nas było na nawet minimalny wysiłek poznawczy. Przecież "kiedy próbuje się zrozumieć różnice, okazują się one mniej różniące, a obce stają się mniej obce".

...46,7% NASZYCH RODAKÓW  
ZGADZA SIĘ ZE STWIERDZE-  
NIEM, ŻE POLACY NIE LUBIĄ  
ŻYDÓW...

W związku z tym chciałabym w kolejnych numerach tego czasopisma przynajmniej trochę przybliżyć wyjątkowe zwyczaje i kulturę żydowską. Myślę, że warto poświęcić kilka minut, żeby zgłębić te niecodzienną tradycje i stać się bardziej otwartym na drugiego człowieka. Nawet kiedy w opinii dużej części społeczeństwa jest on nieakceptowany ze względu na swoją odmienność.

# Uczta Melomana

W piątek 2 grudnia o godzinie 19:00 w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie odbył się koncert który zachwycił mnie do tego stopnia, że postanowiłam o nim napisać. Koncert ów składał się z dwóch części, pomiędzy którymi był 20 minutowy antrakt. W programie koncertu można było przeczytać, iż tego wieczoru publiczność zgromadzona w filharmonii będzie miała szansę wysłuchać:

- Symfonii D- dur „II Giorno Onomastico” autorstwa Antoniego Salieriego
- IV koncertu skrzypcowego D- dur KV 218 autorstwa Wolfganga Amadeusza Mozarta
- IV symfonii es- dur opus 48 autorstwa Aleksandra Głazunowa

Całość poprowadził wielokrotnie już goszczący w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego dyrygent Vladimir Kiradjev. Na pierwszą z owych części składały się utwory Salieriego i Mozarta. Mozart i Salieri – historia wielokrotnie zestawiała ich nazwiska. Pogłoska głosząca, że powodowany zazdrością Salieri przyczynił się do śmierci Mozarta odwróciła niestety uwagę melomanów od zasług rzekomego zabójcy w dziedzinie twórczości muzycznej. O jej wartości przekonać mogła „Symfonia D- dur „II Giorno Onomastico” – „Dzień imienin” datowana na rok 1775. Gdy słuchało się tej symfonii można było odnieść wrażenie, że nagle istnieje się we współczesnych dla Salieriego czasach. Momentami nogi, które powinny stać spokojnie, mimo woli zaczęły podrygiwać w takt tej cudownej muzyki, a w wyobraźni słuchacza zaczęły pojawiać się różne obrazy.

Drugim z utworów wypełniających tę część był IV koncert skrzypcowego napisany przez 16 – letniego Mozarta, z energicznym motywem marszowym w I części i wdzięczną melodią ludową w finale. Wszystko to było tym bardziej godne usłyszenia gdyż solistą tego koncertu był Natan Dondalski. Jest to jeden z najlepszych polskich skrzypków młodego pokolenia. Takie zdanie mają o nim krytycy muzyki, a ja po usłyszeniu jego gry zgadzam się z ich zdaniem w każdym calu. Skrzypek ten zachwyca wprost swoją grą. Dzięki temu tak jak i przy poprzednim utworze można było bez żadnych oporów uciec w świat wyobraźni jaki zresztą sam nasuwał się gdy tylko przytknęło się choćby tylko na chwilę powieki. Gdy ów utwór dobiegł końca nastąpił 20 –minutowy antrakt. Po nim na zakończenie wieczoru szef artystyczny Filharmonii Podkarpackiej poprowadził słuchaczy w głąb monumentalnej, lirycznej w wyrazie, napisanej w 1893 roku i będącej szczytowym osiągnięciem symfoniki rosyjskiej drugiej połowy XIX wieku IV symfonii es- dur opus 48 Głazunowa. Gdy zabrzmiały pierwsze dźwięki owego utworu nawet ci, którzy nie orientują się w muzyce mogli z łatwością zorientować się, że muzyka pochodzi z innego okresu historycznego niż zaprezentowane wcześniej utwory. Podczas gdy grane przed przerwą dzieła zabierały nas łagodnie w podróż do XVII lub XVIII wieku, utwór grany w drugiej części zbliżony był nieco do twórczości jaką prezentuje muzyka klasyczna dzisiaj. Choć miała w sobie coś co porywało niektórych, ja wołam utwory dawniejsze. Tym stwierdzeniem kończę swą opowieść. Zarazem jednak chcę zachęcić czytelników do kontemplacji przyszłych koncertów. Jest to pociecha i odpoczynek zarówno dla ciała, jak i dla ducha.

Anna Śliwa



## Kultura w okresie powojennej Polski

Pojęcie kultury jest bardzo szerokim określeniem. Zadając sobie pytanie czym jest kultura z pewnością trudno będzie jednoznacznie określić znaczenie tego słowa. Biorąc pod uwagę współcześnie obowiązujące znaczenia, można stwierdzić, iż kulturą jest układ wzorów zachowań i ich wytworów, które są tworzone, nabywane, stosowane i przekształcane w procesie życia społecznego. Wyróżniamy wiele istotnych cech socjologicznego pojmowania kultury, jednak za najważniejsze pozwolę sobie uznać stwierdzenie iż kultura jest sferą otaczającą człowieka ze wszystkich stron i niemal każde jego zachowanie jest wyznaczone albo współwyznaczone przez wzory kulturowe, które są obecne w danej zbiorowości i jej kulturze.



Istotnym elementem kulturowym każdego kraju jest moda – styl, wygląd oraz mentalność ludzi w znacznym stopniu wpływają na kształtowanie się kultury.



Po pierwszej wojnie światowej ewidentnie zmieniła się nie tylko mentalność kobiet, ale również ich wygląd i styl. Za uosobienie doskonałości uważano tytułową chłopczycę z powieści 'La G Moda lat 20. to nie tylko funkcjonalność i wygoda, w strojach z tego okresu odnaleźć można silne związki ze sztuką, zwłaszcza z takimi prądami jak futurizm, surrealizm czy art deco. Stylizacje na lata 20. pozwalają przenieść się w magiczny klimat jazzu, tanga i charlestona. Każda kobieta, która ceni subtelność elegancję i gustowne zdobienia, z pewnością polubi fasony proponowane kiedyś przez Coco Chanel czy Madeleine Vionnet, a we współczesnym wydaniu -m.in. przez Natalię Jaroszewską. Doskonałą okazją do posmakowania estetyki lat 20. są imprezy tematyczne utrzymane w charakterze tamtych czasów. arconne' Victora Margueritte'a. W tym okresie modne były krótko przystrzyżone włosy, smukłe sylwetki i „chłopięce” stroje.

Znaczący wpływ na trendy panujące w latach 20-tych, miała Gabrielle „Coco” Chanel –dziś postrzegana jako jedna z najwybitniejszych projektantek wszech czasów.

Typowy strój chłopczycy lat 20. składał się z prostej sukienki sięgającej kolan i kapelusika z małą główką i wąskim wywiniętym rondem. Tkaniny luźno okalały kobiece ciała, które nie były już skrępowane gorsetem czy krynoliną jak w XIX w. W sukniach obniżono talię, zrezygnowano z podkreślania bioder. Bujne, kobiece kształty przestały mieścić się w kanonach piękna. Zastąpiła je androginiczna sylwetka chłopczycy. Prostotę stroju rekompensowała szeroka gama dodatków –liczne zdobienia, hafty, frędzle, koraliiki, cekiny, boa z piór, wyszukane rękawiczki, opaski i bajeczne wachlarze. Popularne w tych czasach były ponadto sznury pereł i apaszki zawiązane a'la krawat zgodnie z konwencją 'męskiego' ubioru.

Moda lat 20. to nie tylko funkcjonalność i wygoda, w strojach z tego okresu odnaleźć można silne związki ze sztuką, zwłaszcza z takimi prądami jak futurizm, surrealizm czy art deco. Stylizacje na lata 20. pozwalają przenieść się w magiczny klimat jazzu, tanga i charlestona. Każda kobieta, która ceni subtelność elegancję i gustowne zdobienia, z pewnością polubi fasony proponowane kiedyś przez Coco Chanel czy Madeleine Vionnet, a we współczesnym wydaniu -m.in. przez Natalię Jaroszewską. Doskonałą okazją do posmakowania estetyki lat 20. są imprezy tematyczne utrzymane w charakterze tamtych czasów.

Justyna Pomykała

# Wspinaczka trening ciała i umysłu...

**Nie masz żadnych zainteresowań? A może doskwiera Ci doświadczenie codziennej szarości? Chcesz poczuć smak prawdziwego szaleństwa, dostarczyć organizmowi sporą dawkę adrenaliny? Jeśli tak, to idealnym rozwiązaniem oraz pomocą w sprostaniu temu nie lada zadaniu będzie wypad na ściankę wspinaczkową, a w przyszłości nawet przygoda w prawdziwych skałach.**

Ci którzy twierdzą, iż uprawianie tej profesji jest ekstremalnie ekstremalne, a ludzi nią zajmujących się określają mianem „hardkorów”, nie do końca mają rację. Wprawdzie słyszemy nierzadko w radiu czy telewizji o taternikach, którzy próbowali zdobywać najbardziej niebezpieczne szczyty, i niestety polegli w czasie wykonywania tego zadania, jednak wspinaczka dobrze i bezpiecznie zorganizowana, zarówno ta na ścianie jak i w skałach nie niesie ze sobą większego ryzyka. To, co można nazwać naprawdę „ekstremalnym” w tym sporcie, to jedynie „walka z samym sobą” czyli umiejętność doskonałego połączenia zarówno cech psychicznych jak i fizycznych. Sens wspinaczki bowiem nie tkwi w docieraniu na szczyt, lecz w przecieraniu nowych dróg, zarówno w naszym wnętrzu, jak i na świecie. Wspinanie porównywalne jest z pionowym tańcem na ścianie oraz uważane za sport niezwykle, posiadający swój metafizyczny charakter.



Pozwala oderwać się od przytłaczającej rzeczywistości dnia codziennego, dając możliwość ciągłego doskonalenia siebie, rozwijania ambicji oraz pokonywania własnych lęków i słabości. Weterani tej dyscypliny podkreślają, że nie jest to wcale sport trudny - dla dobrze przygotowanych i cierpliwych jest przede wszystkim świetną zabawą w pokonywaniu kolejnych celów. Na początek jeśli pragniesz swój wolny czas spędzić w taki sposób, to wystarczy, że po prostu będziesz miał chęci, co chyba nie tylko przy uprawianiu tej, ale również i innej dyscypliny odgrywa kluczową rolę. Bo co z tego, że pójdziesz na ściankę zmuszony przez rodziców, kolegę, koleżankę, przyjaciela, a czasami i samego siebie. Jeśli nie będzie przemawiała przez ciebie chęć nowych doznań to najlepszy instruktor, buty najbardziej rekomendowanej firmy, najdroższa uprząż dostępna na rynku, w niczym Ci nie pomogą. Wspinaczka poza właściwą motywacją, treningiem techniki i siły wymaga również odpowiedniej gibkości. Ćwiczenia rozciągające mięśnie powinien być przeprowadzony zarówno przed, jak i po rozpoczęciu zmagania. I pamiętaj że wspinaczka to sport który upaja. Człowiek uzależniony od niej jest nie do wyleczenia. Można pokonać alkoholizm, narkomanię, słabość do leków. Fascynacji wspinaczką, nie można!

Karolina Szkoła

# PLANY NA MARZEC?

## KONCERTY/IMPREZY

2 marca HUNTER - Klub Pod Palmą  
wstęp 30/40

3 marca - WERBEL 2011 - Klub Pod Palmą

8 marca WILKI - Klub Pod Palmą

9 marca MAREK NAPIÓRKOWSKI TRIO - Red Zone Motorcycles Pub  
wstęp 35/45

9 marca Happysad - Live

9 marca Any Jungle In Guy? [Rasta Sepomatik / Ctrl\_S / Kulturalny] - Od Zmierzchu Do Świt  
wstęp free/5

11 marca COMA - Klub Pod Palmą

13 marca JAREK ŚMIETANA TRIO - Restauracja Klimaty

16 marca PEZET & MAŁOLAT - Live Club  
wstęp 25/30/35

17 marca Blitzkrieg VI - Vader - Klub Pod Palmą

23 marca Koncert DISPERSE + WHITE-ROSE - Red Zone Motorcycles Pub  
wstęp 15/25

30 marca Kat & Roman Kostrzewski - Klub Pod Palmą

## INNE

9 marca Gala Wrestlingu DDW - Klub Pod Palmą  
wstęp 20/30

## FILM

1 marca NOWE HORYZONTY TURNEE - Wojewódzki Dom Kultury, Okrzei 7

Program:

- 18.00 - „Arirang”  
- 20.00 - „Grabarz”

najważniejsze filmy  
11. mff nowe horyzonty  
www.nowehoryzonty.pl

nowe horyzonty tournée

## TEATR

3 marca I LOVE YOU - Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego

13-15 marca I Rzeszowskie Spotkania Teatralne  
Zwierciadła

## WYSTAWY

8 marca 2012 r. (czwartek) o godzinie 20.00 w „Starej drukarni” (Rzeszów, ul. Bożnicza 6) odbędzie się wernisaż wystawy fotografii „Miasto z przedświadczenia... (wspomnienia ze snów)” autorstwa Marcina Lurańca.

## Tańczyć każdy może!

30 listopada 2011 roku studenci wyższych szkół w Rzeszowie spotkali się na warsztatach tanecznych, które odbyły się w ramach projektu Academy of Skills- darmowych warsztatów i szkoleń dla studentów.

Warsztaty taneczne składały się z trzech części. Rozpoczęły się od Dance aerobiku prowadzącego przez panią Ewę Pyzik. Studenci zapoznali się z podstawowymi krokami figur tanecznych połączonych z aerobikiem. Naturalnie paniom taniec nie sprawił żadnej trudności. Mężczyźni musieli się nieco natrudzić by opanować kroki. Po dość męczących czterdziestu pięciu minutach przyszła kolej na taniec integracyjny prowadzony przez panią Ewelinę Czenczek. Taniec ów niesamowicie poprawia poczucie rytmu, a ponadto uwrażliwia na muzykę. Jest tańcem spokojnym i łatwym do opanowania. A zatem studenci szybko dostosowali się do nowego tańca. Ostatnim etapem warsztatów był Afro dance. Styl tańca oparty na folklorze i kulturze afrykańskiej. Dynamiczny, pełen energii, pozwala zatracić się w ruchu. Afro dance zyskał wielką sympatię wśród studentów. Po zapoznaniu się z krokami trenerka Ewelina Czenczek ułożyła łatwą choreografię, którą studenci wspólnie zatańczyli. Czas poświęcony na blok taneczny na pewno nie był czasem straconym. Należy się ogromny ukłon inicjatorom warsztatów, czyli organizacji studenckiej Aiesec, która zorganizowała już drugą edycję Academy of Skills. Miejmy nadzieję, że kolejna edycja nastąpi już niebawem.

Weronika Rusinek

## Wizyta w Jarosławiu

Z inicjatywy prof. UR dr hab. Wacława Wierzbienca, 18 grudnia 2011 roku kulturoznawcy po raz kolejny wcielili się w rolę pomocników św. Mikołaja i dzieciom z parafii greckokatolickiej p.w. Przemienienia Pańskiego w Jarosławiu wręczyli prezenty.

Akcja ta nie była by możliwa, gdyby nie ludzie dobrej woli, którzy przyłączyli się do prowadzonej przez studentów kwesty. Tutaj należy złożyć podziękowania pracownikom naukowym oraz Władzom UR, Członkom Międzyzakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania w Rzeszowie, pracownikom Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli, Regionalnemu Stowarzyszeniu Pamięci Historycznej: „Ślad” oraz prywatnym osobom. Pozytywną tendencją są z roku na rok coraz większe paczki mikołajkowe, co niezmiernie cieszy organizatorów oraz jarosławską mniejszość wyznaniowo - etniczną. Poza tym to nie tylko akcja charytatywna - ma ona też charakter bezpośredniego oraz czynnego wspierania kultury greckokatolickiej na Podkarpaciu, a to dla kulturoznawców powinno być oczywistym impulsem do tego typu działań.

Justyna Piekło (I SUM)



## LUBIĘ CZYTAĆ

Nowinki książkowe

Marta Sztokfisz

### „Jerzy Hoffman. Gorące serce”

Ta książka będzie z pewnością „strzałem w dziesiątkę” dla wszystkich miłośników polskiego kina.

Jerzy Hoffman to jeden z najlepszych polskich reżyserów, uwielbiany przez widzów. Jego życie może być świetnym materiałem na scenariusz. Tyle w nim zwrotów akcji, dramatycznych i zabawnych perypetii, a wszystkiemu towarzyszy niebywała energia i brawura. Oraz wiara, że można realizować marzenia.

„To opowieść o życiu wyjątkowego człowieka. Wszyscy znają filmy Jerzego Hoffmana, ale o jego życiu publiczność wie niewiele. Teraz ma okazję je poznać. Pośmiać się i wzruszyć” - tak o Jerzym Hoffmannie mówi Marta Sztokfisz, autorka książki poświęconej artyście.

Kategoria: biografia



Melissa de la Cruz

### „Zapach spalonych kwiatów”

Współczesna bajka o trzech czarownicach. Jedna bibliotekarka, druga barmanka, trzecia gospodyni domowa. Trzy kobiety, dwóch mężczyzn i jedna tajemnica.

Opis wydawcy: **Freya wiedziała, że igra z ogniem, a mimo to nie potrafiła się powstrzymać. W powietrzu od niewyobrażalnego napięcia czuć było zapach spalonych kwiatów. Czuli, że jakaś nieopisana siła pcha ją w ramiona mężczyzny. Sęk w tym, że zupełnie nie tego, co trzeba - brata własnego narzeczonego. W miejscu zupełnie nie tym, co trzeba - na własnym przyjęciu zaręczynowym. Czuli pod skórą, że zbliżają się kłopoty. Nie ona jedna... Joanna od kilku dni przeczuwała, że coś niedobrego dzieje się w miasteczku. Kiedy zobaczyła martwe ptaki na plaży, wiedziała już, że to nie przypadek. Znała te oznaki. Do tego wszystkiego Ingrid, na pozór najspokojniejszą z kobiet z rodu Beauchamp, zaczęły dręczyć niepokojące koszmary...**

Niezwykle przyjemna historia do przeczytania w zimowy wieczór. Jest tu i miłość, i magia, i zagadka kryminalna.

Kategoria: powieść



Opracowała Anna Orzech

# Śladami krzyży

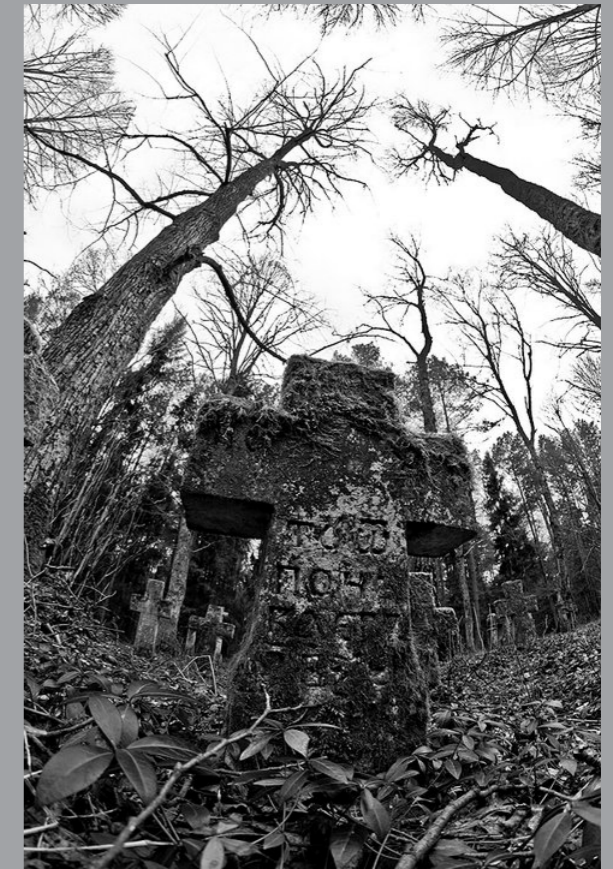
Krzyże bruśnieńskie są dziełem twórców ludowych działających na Roztoczu, szczególnie w okolicach Brusna k. Lubaczowa. Najstarsza wzmianka o ich twórcach pochodzi z XVI w. Jako surowca kamieniarze używali tzw. „wapniaka”, czyli skałę wapienną. Materiału dostarczały pobliskie kamieniołomy. Mistrzowie bruśnieńscy często wykonywali krzyże na zamówienie, stawiono je później najczęściej przy wiejskich drogach, aby upamiętnić ważne wydarzenie z życia lokalnej społeczności. Spotkać je można w wielu miejscowościach, również w Horyńcu i Nowinach, gdzie pracują franciszkanie z prowincji krakowskiej.



Krzyże swą formą przypominają krzyż maltański. Znakiem rozpoznawczym, charakterystycznym było umieszczanie na krzyżach wizerunku Chrystusa i stojących obok postaci Matki Bożej i Marii Magdaleny. Były one wykonywane zarówno dla katolików, grekokatolików, jak i prawosławnych. Najstarsze zachowane i odczytane krzyże pochodzą z I połowy XVIII w. Bruśnieńscy kamieniarze byli z reguły samoukami, a znajomość rzemiosła przechodziła zwykle z ojca na syna.

Powyższe informacje zaczerpnięte ze strony internetowej [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)

# bruśnieńskich



Są charakterystyczne dla krajobrazu południowego Roztocza. Spotkać je można w okolicach Przemysła, Zamościa a nawet Lwowa, stoją na cmentarzach, wśród pól, na poboczach i rozstajach dróg.



fot. Magdalena Jabłońska  
[www.magdalena-jablonska.pl](http://www.magdalena-jablonska.pl)





Główną ideą jego powołania była chęć realizacji pasji i zamiłowań studentów kierunku Kulturoznawstwo.

W Kole działają aktualnie trzy Sekcje: Religioznawcza, Filmowa i Etnograficzna.

Sekcja Religioznawcza, której opiekunem został prof. Wacław Wierzbieniec została powołana w celu lepszego poznania różnych religii i zwyczajów, nie tylko w teorii, ale zwłaszcza przez bezpośredni kontakt. Sekcja filmowa została powołana na początku października 2009 roku. Pierwsza projekcja odbyła się 16 października. Sekcja ta spełnia rolę nieoficjalnego dyskusyjnego klubu filmowego, a ponadto ma na celu wykształcenie wśród uczestników krytycznego spojrzenia, przybliżenie warsztatu tworzenia filmu, jak również uwypuklenie cech specyficznych danych gatunków kina lub konkretnego reżysera.